

## Dzieciństwo na "końcu świata". Opowieści dziewczyn z Ursynowa

data aktualizacji: 2022.06.04



**W odpowiedzi na artykuł [„Dzieciństwo na budowie. Opowieści chłopaków z Ursynowa”](#), zgłosiły się do nas czytelniczki - dziewczyny z Ursynowa - chętne podzielić się swoimi wspomnieniami. A one też potrafiły nieźle narozrabiać!**

Wszystkie bohaterki do dziś czują się z naszą dzielnicą bardzo związane, mieszkają tu lub wpadają w odwiedziny. Wspominają zabawy na trzepaku, rozbite głowy i cygańskie tabory.

### **Marta i jej sekrety na końcu świata**

Marta zamieszkała na Ursynowie na początku lat osiemdziesiątych, jako trzylatka. Rodzina wprowadziła się do trzypiętrowego bloku, co sprzyjało integracji sąsiedzkiej. Z dziećmi z klatki dziewczynka spędzała czas po szkole głównie na podwórku. Dziś z sentymentem wspomina zabawy na trzepaku, placu zabaw czy przy ujęciu wody, które ratowało życie okolicznych mieszkańców w czasie awarii.

*- Jako że w tamtych czasach dzielnica była mało rozwinięta, chodziliśmy na działki czy pod Las Kabacki na wyprawy. Pamiętam, jak zrywało się polne kwiatki do bukietów, które zносиło się mamom, czy plectenie z nich wianków - opowiada Marta i dodaje, że w tamtych czasach infrastruktury prawie nie było, więc w okolicy jej bloków robiło się „sekrety” w ziemi.*

Z koleżankami organizowała pogrzeby martwym owadom, wspinała się na drzewa i płoty.

- Można było też spotkać dzikie zwierzęta z okolicznego lasu, które przychodziły do okolicznych śmietników w poszukiwaniu jedzenia. Człowiek miał wrażenie, że mieszkał na końcu świata – mówi.



Zabawy na podwórku na Żabińskiego. Po drewnianych placach zabaw zostały wspomnienia i zdjęcia. fot. Piotr Klonowski/ursynow.org.pl

Lata dziewięćdziesiąte to jej czasy wczesnoszkolne i okres intensywnego rozwoju dzielnicy. Powstała wtedy szkoła na Hirszfelda, do której uczęszczała znaczna część dzieciarni z okolicznych bloków.

To był czas pierwszych miłości, przyjaźni, przygód. Grało się wtedy głównie w karty, organizowało się podchody, czy grało w gumę, w klasy i w noża. Bawili się wszyscy razem – i chłopcy i dziewczynki. Rozrabialiśmy równo, próbowaliśmy robić pod blokiem ognisko korzystając z podebranych z domów zapalek, biliśmy się, kłóciliśmy

- opowiada Marta.

Najfajniejsza zabawa, którą pamięta, miała miejsce, gdy robotnicy rozkopywali rury koło jej bloku.

- Nie zważając na niebezpieczeństwo, czołgaliśmy się w dole pod przekopami czy obrzucaliśmy grudkami ziemi. Kiedy postawiono płot odgradzający plac budowy szkoły podstawowej, chętnie przechodziliśmy po nim, ponieważ było to takie ekscytujące. A najbardziej wtedy, kiedy trzeba było uciekać przed psem stróża! – wspomina.

W pamięci ma też „pogaduszki” z koleżanką z bloku, które odbywały się... za pomocą kaloryfera. - Wystarczyło wezwać ją na rozmowę, wałąc w rurę kaloryfera i krzycząc dość głośno. Najprawdopodobniej nasze pogaduszki słyszał cały pion – śmieje się dziś Marta.

Dzisiaj nadal mieszka na Ursynowie i mówi, że trudno byłoby się jej odnaleźć w innej dzielnicy. Co wg niej różni dzisiejszych mieszkańców od tych z dawnych lat? To, że dziś żyjemy w ciągłym biegu, na nic nie mamy czasu. Kiedyś z sąsiadkami się plotkowało przy cieście czy kawie, wszystkie mamy były dla dzieciaków ciociami, a ojcowie wujkami, rodzice byli ze sobą na ty.

*- Dzisiaj raczej spotykamy się ze swoimi znajomymi z pracy czy szkoły wyższej niż z sąsiadami. Nie twierdzę, że nie mam miłych sąsiadów – wręcz przeciwnie. Są wyrozumiali i serdeczni, zwłaszcza w stosunku do mojego synka. Ale są to znajomości powierzchowne i raczej nic nie wskazuje na to, żeby w moim przypadku miało się to zmienić. Może, gdy moja pociecha wejdzie w wiek nawiązywania znajomości, będę miała okazję nawiązać jakąś bardziej zażyłą relację z którąś z mam – podsumowuje.*

## Wolna przestrzeń Basi

Basia urodziła się na Ursynowie Północnym w 1983 roku. Nie pamięta dzielnicy w budowie, za to pamięta ten niezabudowany świat dzieciństwa, pełen łąk, pól i pagórków.

*- W mojej pamięci są pola w miejscu dzisiejszego parku im. Jana Pawła II, to były prawdziwe łąki i to tuż za domem. Pamiętam, jak przyjeżdżało tam wesołe miasteczko i chyba cyrk – opowiada.*

Kiedy już mogła wychodzić sama na dwór, miała obowiązek „meldowania się”. *- Nie było wtedy oczywiście telefonów, więc żeby mama była spokojna, raz na jakiś czas dzwoniłam domofonem (lub dartałam się pod oknem) z hasłem „mamo, melduję się” – mówi Basia.*



Jeden z placów zabaw na Ursynowie Północnym. fot. Aleksandra Szpigel/ursynow.org.pl

Wspomina, że raczej nie była łobuziarą, choć na drabinkach, których teraz nie spotyka się na placach zabawach, fikała niezłe koziołki. *- Pamiętam, jak na placu zabaw, który był niedaleko Domu Sztuki –*

*teraz jest tam parking, spadłam robiąc fikołka i grzmotnęłam głową w betonową posadzkę przy drabince. Ocknęłam się na kolanach jakiejś kobiety, a potem poszłam dalej się bawić. Rodzice chyba do tej pory o tym nie wiedzą - mówi.*

To, czego brakuje jej na dzisiejszym Ursynowie to ta możliwość swobodnego „wybiegania się”. - Z moją najlepszą przyjaciółką spędzałyśmy godziny na górkach, na których obecnie stoją bloki przy al. KEN. Tam była trawa, kwiaty, krzaki, w których można było robić kryjówki. Teraz strach puścić dziecko na dwór, bo po osiedlach zasuwiają samochody. To dla mnie smutne, że maluchy nie mają tej naszej swobody - podsumowuje.

## **Indianie i Cyganie na Ursynowie**

Monika, podobnie jak Marta sprowadziła się na Ursynów, mając 2-3 lata, na początku lat 80. Pierwsze wspomnienia mam z podwórka i drabinek, na które dzieci chodziły często same w wieku 5-6 lat.

*- Zabawy były różne np. w Indian, bo miałam „wigwam” i go wynosiliśmy na podwórko. Najbardziej lubiliśmy te nieszczęsne płyty betonowe i hałdy niedaleko Pileckiego, mimo że nie były zbyt stabilne i było tam pełno gruzu, szkła i metalowych prętów - opowiada. - Zimą zjeżdżaliśmy na sankach z góry między Miklaszewskiego i Marco Polo, nawet jak było więcej błota, niż śniegu - dodaje.*

Wspomina też wyprawy na działki za Pileckiego, których już nie ma - powstało tam osiedle. - *Już jako nastolatki zapuszczaliśmy się czasem do starej kotłowni, która teoretycznie była zamknięta, ale łatwo było się tam dostać - mówi.*

W pamięci zapisały jej się wizyty taboru cygańskiego na osiedlu. - *To była dla nas wielka atrakcja w połowie lat 80. - dodaje.*

Chociaż od ponad 20 lat mieszka zagranicą, wraca na Ursynów zimą i w wakacje, a wiele przyjaźni zawartych przez nią w dzieciństwie przetrwało do dzisiaj.

Źródło: <https://haloursynow.pl/artykuly/dziecinstwo-na-koncu-swiata-opowiesci-dziewczyn-z-ursynowa,11641.htm>